"Mianujom mie Hanka" w Sejmie przy pełnej sali. Nie było tylko posłów PiS

JĘZYK ŚLĄSKI 31.01.2024, 19:32

11 ZDJĘ
GENCJA wyborcza.pl

- Warszawa, Grażyn
Łukasza Kohuta z
Wyborcza.pl)

Adrian Karpeta

16

GÓRNY ŚLĄSK
JĘZYK ŚLĄSKI
SEJM
SZYMON HOŁOWNIA
TEATR KOREZ
ŁUKASZ KOHUT

W sali kolumnowej Sejmu Teatr Korez wystawił w środę (31 stycznia) monodram "Mianujom mie Hanka". Z inicjatywy europosła Łukasza Kohuta miał zostać pokazany już rok temu, ale nie chciała tego ówczesna marszałek Elżbieta Witek z PiS. Udało się, gdy marszałkiem został Szymon Hołownia.

Monodram "Mianujom mie Hanka" powstał na podstawie książki Alojzego Lyski. Temat: górnośląska tragedia opowiedziana z perspektywy prostej Ślązaczki. W tę rolę świetnie wcieliła się Grażyna Bułka - aktorka związana z dwoma katowickimi teatrami: Śląskim oraz Korez. Jeśli ktoś nie znał języka śląskiego, w którym została wystawiona ta sztuka, też wszystko zrozumiał - dzięki tłumaczeniu na język polski.

Spektaklu w Sejmie nie chciała marszałek Elżbieta Witek

W Sejmie, gdzie w środę został wystawiony monodram, wkrótce ma zostać przegłosowana ustawa, zgodnie z którą mowa śląska zostanie wpisana na listę języków regionalnych. Projekt w tej sprawie złożyli posłowie Koalicji Obywatelskiej. Przypomnijmy, że obietnicę uznania śląskiego za język regionalny złożył jeszcze przed wyborami Donald Tusk.

REKLAMA

Adam Michnik w Parlamencie Europejskim: Szukajcie sojuszników śląskiej sprawy w Polsce i Europie

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

Poruszający monodram w wykonaniu Grażyny Bułki sprowadził do Sejmu europoseł Łukasz Kohut, który od dawna stara się o uznanie śląskiego za odrębny język, a Ślązaków za mniejszość etniczną. Próbował sprowadzić ten spektakl do Sejmu już w poprzedniej kadencji, ale nie chciała tego ówczesna marszałkini Elżbieta Witek. Po zmianie władzy się udało, marszałek Szymon Hołownia szybko dał zielone światło. I kilka dni po tym, jak w Sejmie został złożony projekt ustawy o języku śląskim, monodram został zaprezentowany w Warszawie.

- Bogactwo Śląska wynika z wyjątkowej tożsamości i kultury, którą chcemy się dzielić w Polsce i w Europie. Ważne jest, aby polscy parlamentarzyści mieli bezpośrednią możliwość poznania ślonskij godki w praktyce, tuż przed głosowaniem w sprawie uznania języka śląskiego za język regionalny. Nasze śląskie dziedzictwo idealnie wpisuje się w europejską wielokulturowość, która jednoczy przecież różne tożsamości. Polska po 15 października to Polska, która nie wyklucza – czas na śląskie katharsis w Warszawie - tłumaczy Łukasz Kohut.

"Mianujom mie Hanka" w Sejmie. Nie było tylko posłów PiS

Spektakl wystawiono w sali kolumnowej. Szybko zabrakło miejsc. Trzeba było donosić krzesła. Na spektakl przyjechał autokar ze Śląska, wielu Ślązaków, działaczy różnych organizacji, wstawało wcześnie rano, by dotrzeć do stolicy, chociaż "Hankę" już widzieli niejeden raz. - Będę oglądał spektakl trzeci raz. W słusznej sprawie - mówił nam Józef Porwoł, prezes stowarzyszenia Demokratyczna Unia Regionalistów Śląskich, który do Sejmu wszedł ze śląską flagą.

Na widowni zasiadły m.in. Joanna Scheuring-Wielgus, wiceministra kultury i dziedzictwa narodowego, oraz Katarzyna Kotula, ministra do spraw równości. Nie widzieliśmy parlamentarzystek i parlamentarzystów PiS.

> *- Zaprosiłem wszystkich polskich europosłów, także z PiS, ale trochę przestałem wierzyć w to, że po tamtej stronie można znaleźć ludzi, którzy są tym zainteresowani. Ja z kilkoma przedstawicielami PiS godom po śląsku, bo to jest mój pierwszy język. Oni, jak tylko włączają się kamery albo gdy zaczyna się publiczna dyskusja na temat języka śląskiego, przytaczają opinie prof. Jana Miodka sprzed lat, przestają godać - mówi Łukasz Kohut.*

- To, że nie było posłów PiS, jest smutne. Zamykają się na sprawy, które powinny być ponadpartyjne i ponadpolityczne. Przecież chodzi tylko o to, by usiąść do stołu i porozmawiać o problemach, które są dla Polaków, dla Ślązaków ważne. Śląsk ma swoich przedstawicieli również z PiS, znamy ich wszyscy z imienia i nazwiska, wiemy, skąd pochodzą. Dziwię się, że dziś próbują swoją śląskość schować - komentowała Katarzyna Kotula.

REKLAMA

Ale zabrakło też czołowych polityków innych opcji. Zwrócił na to uwagę senator Piotr Masłowski z Rybnika. - Deklaracje były, ale wybrali inne obowiązki - ubolewał Masłowski.

Łukasz Kohut o Ślązakach: byliśmy traktowani jako element niepewny

Przed spektaklem oskarżał polityków, od Władysława Gomułki po Jarosława Kaczyńskiego.

- Politycy przyjeżdżali na Śląsk po cegły do odbudowy Warszawy, po głosy i tradycyjnie po węgiel. Nie zwracali uwagi na zniszczone środowisko naturalne, naszą odmienność i inną wrażliwość. Byliśmy traktowani jak folklor i element zawsze niepewny, jako ci, co tak dziwnie mówią z polskim akcentem, bo przecież miał powstać tylko jeden typ Polaka, ten, co pięknie recytuje "Litwo, ojczyzno moja" i zachwyca się "Stepami akermańskimi". My na Śląsku tego nie rozumiemy - mówił Kohut, zapowiadając Grażynę Bułkę i jej monodram "Mianujom mie Hanka".

Mój Śląsk.
Ziemia, którą kocham nad życie

Fot. Sławomir Kamiński / Agencja Wyborcza.pl

Spektakl przyjęto owacjami. Grażyna Bułka płakała. - Gdyby moi rodzice wstali z grobu, nie uwierzyliby w to. Robię to dla tych wszystkich, których już nie ma, ale też dla tych, którzy są, bo my jesteśmy bardzo ważną częścią tego kraju. Życzyłabym sobie, żeby nas traktowali na równi z innymi, bo nie jesteśmy gorszy sort, jesteśmy sobą - mówiła Grażyna Bułka po zejściu ze sceny.

REKLAMA

Łzy ocierała Katarzyna Kotula. - Ten spektakl opowiada o tym, dlaczego jest ważne to, o co walczą ludzie ze Śląska, których ja znam, którzy są mi bliscy. Pod równością kryje się również różnorodność, tak widzę też swoją misję - opowiadanie, że boimy się tego, co różne, inne, dopóki tego nie poznamy, nie zrozumiemy. To inna kultura, inny język. To, o co walczą ludzie ze Śląska, należy pielęgnować, bo w tym jest siła, a nie słabość - mówiła Kotula.

W spisie powszechnym kilkaset tysięcy osób zadeklarowało narodowość śląską i język śląski

Podczas ostatniego spisu powszechnego narodowość śląską zadeklarowały 596 224 osoby. Przy czym jako pierwszą taką narodowość wskazało 236 588 osób (w tym jako jedyną 187 372 osoby), zaś jako drugą 359 636 osób. Narodowość śląską i polską zadeklarowało 385 046 mieszkańców Polski.

Statystycznie najwięcej Ślązaków mieszka w powiecie rybnickim. W Gaszowicach 46,27 proc. mieszkańców zadeklarowało narodowość śląską, w Lyskach 44,12 proc., w maleńkich Jejkowicach - 41,78 proc.

REKLAMA

25 stycznia Koalicja Obywatelska złożyła projekt ustawy, która zagwarantuje mowie śląskiej status języka regionalnego. - To takie uznanie, że Śląsk i śląskość istnieją. Że nasza historia, nasza tożsamość, że nasi dziadowie, którzy mówili w języku śląskim, będą mieli swoje miejsce także we współczesnej Polsce. To docenienie różnorodności i troski wielu pokoleń o tożsamość, kulturę i historię - mówi posłanka Monika Rosa.

Śląski jako język regionalny do szkół i urzędów

Co to oznacza w praktyce? Jeśli ustawa zostanie przyjęta, to język śląski trafi do szkół jako przedmiot nieobowiązkowy - realnie od września 2025 r. Może to kosztować około 400-500 mln zł rocznie. Możliwa będzie pisownia imion i nazwisk w języku śląskim w dowodach osobistych i aktach urodzenia. Śląskiego będzie można używać jako języka pomocniczego w urzędach - w tych gminach, gdzie co najmniej 20 proc. mieszkańców zadeklarowało w spisie powszechnym, że posługuje się językiem śląskim w kontaktach domowych.

Czy jest na to szansa? Na Śląsku wszyscy wierzą, że tak, chociaż Łukasz Kohut boi się postawy prezydenta Andrzeja Dudy. - Trochę nie wierzę w to, że podpisze ustawę o języku śląskim. Zachęcam go do tego, bo jeśli tego nie zrobi, to okryje się hańbą na Górnym Śląsku, tym bardziej że w tych miejscowościach, gdzie ponad 30 proc. osób w spisie zadeklarowało śląską tożsamość, sporo jest wyborców konserwatywnych, którzy głosują na PiS. To będzie dla nich na pewno policzek - zauważa Łukasz Kohut.

Obecnie status języka regionalnego w Polsce ma jedynie język kaszubski.